Koszty, których nie ma

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 03, wrzesień 2017 00:07
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2034

Czwartego września uczniowie rozpoczną naukę w ramach zreformowanego systemu oświaty. Zarówno Ministerstwo Edukacji Narodowej, jak i poszczególne jednostki samorządu terytorialnego zapewniają, że szkoły są w pełni przygotowane na przyjęcie uczniów. W tle toczy się jednak spór, który zapewne szybko nie wygaśnie. Spór o pieniądze.

Zgodnie z dawnymi zapowiedziami MEN wdrożenie reformy miało się odbyć bez dodatkowych kosztów. Ten przekaz dalej wybrzmiewa, uzupełniony jednocześnie o informację, że wszystkie jednostki samorządu terytorialnego ubiegające się o pokrycie poniesionych kosztów otrzymały na ten cel środki z budżetu Państwa. Realia są jednak nieco inne.

Dobrym przykładem może tu być list skierowany pod koniec sierpnia przez władze Łodzi do resortu edukacji z żądaniem zwrotu poniesionych przez miasto kosztów reformy. Bez uwzględnienia kosztów odpraw zwalnianych nauczycieli, zostały one wyliczone na przeszło 3,7 mln zł. W dużej części były to koszty związane z doposażeniem poszczególnych pomieszczeń (1,1 mln zł) oraz z wyposażeniem szkoły w pracownie fizyczne, chemiczne i biologiczne (prawie 1,0 mln zł). Przypomnieć bowiem należy, że dotychczas w szkole podstawowej fizyka, chemia, czy biologia były nauczane w ramach jednolitego przedmiotu przyroda – stawiającemu zupełnie inne wymagania w zakresie pracowni przedmiotowej. Tak się przedstawiają konkretne koszty w jednym wybranym mieście.

Teoretycznie z budżetu państwa można było pozyskać część środków na wdrażanie reformy. Podkreśliła to zresztą wiceminister edukacji Marzena Machałek, która w minionym tygodniu stwierdziła, że na przygotowania szkół jednostki samorządu terytorialnego dostały ponad 300 mln zł w części oświatowej subwencji ogólnej, zaś blisko 200 mln zł z rezerwy części oświatowej subwencji ogólnej (tzw. rezerwy 0,4%). Podkreśliła również – jak donoszą media – że wszystkie samorządy, które starały się o pieniądze na przygotowanie szkół do reformy, otrzymały te pieniądze. To prawda; tyle że też nie jest to równoznaczne z tym, że wszystkie jednostki samorządu, które musiały ponieść koszty związane z reformą, mogły się o ich zwrot ubiegać. Wystarczy chociażby spojrzeć na kryteria przyznawania środków w ramach rezerwy 0,4%. Pomijając standardowe środki na wyposażenie nowo wybudowanych szkół, wsparcie można było uzyskać na zakup ławek, czy krzeseł oraz na przebudowę sanitariatów – ale wyłącznie w budynkach gimnazjów, które od września 2017 roku miały zostać przekształcone w szkoły podstawowe. Jeśli zatem koszty należało ponieść w związku z pracami adaptacyjnymi budynków istniejących szkół podstawowych – musiało to nastąpić ze środków własnych danej gminy. Środków na wyposażenie pracowni przedmiotowych nie przewidziano.

Sytuacja w Łodzi jest o tyle specyficzna, że w terminie przewidzianym przez przepisy wprowadzające Prawo oświatowe miasto nie ustaliło nowej sieci szkół. Stało się to nie z powodu zaniechania ze strony władz miasta – tylko z powodu różnicy zdań z przedstawicielami administracji rządowej. Przypomnieć w tym miejscu należy, że – wbrew stanowisku związków samorządowych – określone rozstrzygnięcia, w tym w zakresie sieci szkół, zostały uzależnione od uzyskania pozytywnej opinii kuratora oświaty. W praktyce skazuje to poszczególne jednostki samorządu terytorialnego na łaskę i niełaskę urzędników rządowych. W Łodzi punktem sporu okazał się sposób likwidacji gimnazjów. Miasto chciało po prostu ich wygaszenia jako samodzielnych szkół; kurator – ich przekształcenia w szkoły podstawowe. Wiadomo dlaczego – dzięki temu można utrzymywać, że żaden z nauczycieli w wyniku reformy pracy nie stracił. O ile wiele gmin zaniechało polemiki z kuratorem i po prostu przyjęło jego uwagi, to władze Łodzi wybrały inną drogę i sprawę skierowały do sądu administracyjnego. Wygrać wygrały, ale stało się to już po czasie, kiedy uchwała powinna być przyjęta. Gdyby jednak nawet Łódź zdążyła to i tak nie miałaby podstaw do uzyskania środków z rezerwy 0,4% - gdyż wybrała wariant, który nie jest popierany przez Ministerstwo.

Phoca PDF

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 03, wrzesień 2017 00:07
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2034

Takich gmin jest w Polsce więcej. Pytanie tylko ile z nich będzie skłonne się narazić i upomnieć o zwrot kosztów, których bez reformy ponieść by nie musiały.

Phoca PDF